

Fotografie na porcelanie: Kto jeszcze zamawia takie portrety?

Dodano: 4 grudnia 2010, 19:45 Autor: Maria Kolesiewicz



– Mama była mistrzynią w fotografii na porcelanie – wspomina Renata Sarnowska. – Od niej się uczyłam. Szczerze powiem, że na początku było mi bardzo trudno szczególnie, kiedy przynoszono zdjęcia dzieci. (fot. Bartłomiej Żurawski)

Szczęśliwe pary młode uśmiechają się czule jedno do drugiego. Młode dziewczyny i chłopcy, którzy właśnie zdali maturę, albo skończyli studia patrzą wnikliwie przed siebie, jakby gdzieś na horyzoncie chcieli ujrzeć przyszłość.

– Ci starsi, choć także i młodzi, a nawet dzieci w sepia, na białej porcelanie są – jakby bardziej poważni, bo w obliczu śmierci, która już ich przeprowadziła na drugą stronę, nie wypadają inaczej.

W niepozornym budyńeczku, w centrum Lublina, sztyld "Foto" niespecjalnie rzuca się w oczy. Chowa się za przepastną bramą wjazdową na rozległe podwórko. W tym zakładzie można zrobić fotografię na pierwszą i na ostatnią drogę życia.

Porcelankowe zagłębienie

Zakład zawsze był w tym miejscu i w tym budynku. Niezmiennie od 1956 roku. Najpierw miał go znany lubelski fotograf Józef Kanadys. Później, po jego śmierci firmę przejęła mama Renaty Sarnowskiej.

– Dziś w Lublinie są tylko dwa takie "leciwe" mój i jeszcze drugi przy Placu Zamkowym – wyjaśnia Renata Sarnowska. – Tu była kiedyś pakamera robotników, którzy przy Królewskiej budowali siedzibę dla CRZZ. – Pan Kanadys zaadaptował go i prowadził firmę. Moja mama była uczennicą Ludwika Hartwiga, ojca Edwarda, który miał zakład w podwórzu. przy dzisiejszej ulicy Peowiaków. Później pracowała w "Zorzy". Lublin wtedy był "zagłębieniem" fotografii na porcelanie.

W niewielkim wnętrzu na ścianach wiszą czarno-białe fotografie szczęśliwych par i pięknych kobiet. Panny młode w białych welonach urocze, roześmiane. Panie w kapeluszkach i rękawiczkach do łokcia eleganckie, eteryczne, trochę tajemnicze. Na biurku, pod szybą zdjęcia do dyplomów, legitymacji, indeksów, na wierzchu poukładane jedna obok drugiej fotografie na porcelanie.

– Ten mój zawód to przypadek – śmieje się Renata Sarnowska. – Kiedyś podczas wakacji pomagałam mamie i trwa to już trzydzieści lat. Dziś nie żałuję. Lubię to, co robię.

Zawsze razem

Fotografie na porcelanie to trudna i skomplikowana sztuka. Proces trwa wiele godzin i wymaga niezwyklej precyzji i cierpliwości. Czy ktoś jeszcze zamawia takie portrety? Oczywiście, świadczą o tym rozłożone na biurku medaliony i prostokąty.

– Mama była mistrzynią w fotografii na porcelanie – wspomina. – Od niej się uczyłam. Szczerze powiem, że na początku było mi bardzo trudno szczególnie, kiedy przynoszono zdjęcia dzieci.

Przychodzą wdowy, rodzice, matki, którym zmarło dziecko. Chcą jeszcze wciąż patrzeć w oczy swoich bliskich, mieć z nimi choćby taki kontakt. Opowiadają o swoim bólu, sieroctwie, samotności, o cierpieniu i stracie. Wciąż trudno im się pogodzić.

– Słucham tych zwierzeń, bo wiem, że to dla nich bardzo ważne – mówi ze współczuciem. – Ci ludzie chcą z siebie to wyrzucić, podzielić się z kimś swoim bólem. Nie raz współmałżonek przynosi też swoją fotografię, albo prosi o zrobienie jej na miejscu i zamawia wspólne zdjęcie na porcelanie. Nadal chce być razem. W naszej mentalności fotografie na porcelanie są tylko nagrobne. W kulturze Zachodu robi się je najbliższym, dość powszechnie i ustawia na honorowym miejscu...

Przychodzą przeważnie osoby starsze. Dla mnie takie dni są niełatwe. To oczywiście jest także kwestia mody, ale rozumiem, że każdy w inny sposób przeżywa żalobę.

Portrety kobiet

Przede wszystkim lubi fotografować kobiety. Powtarza, że fotografowanie to malowanie światłem. I ustawia to światło, i wybiera obiektyw, bo w fotografii właśnie to jest najważniejsze, więc z wielką starannością i uwagą robi to wszystko, żeby "jej" kobiety były najpiękniejsze.

– Kobiety są trudnym wyzwaniem – mówi pani Renata. – Wykonanie dobrego portretu, ale też nawet dobrego zdjęcia do legitymacji, wymaga cieplejszej relacji fotografa z osobą fotografowaną. Zawsze potrzebna jest chwila rozmowy przed tym, dobrze jest mieć w sobie empatię i ją okazać.

Przygląda się pięknym parom zakochanym, roześmianym, szczęśliwym. Ona w białym welonie, ślubnej sukni, on ciągle jakby na drugim planie. To panna młoda jest najważniejsza.

– O, ci się już rozwiedli – ze smutkiem wskazuje młodych. – I tamta dziewczyna jest już sama. Ale o ta para, i tamci żyją do dziś szczęśliwie – cieszy się, jak by to była jej rodzina. – Patrzę też na tych tutaj i zastanawiam się, co oni teraz w życiu robią, co osiągnęli, jak w tych niełatwych czasach dają sobie radę.

Sama o sobie mówi "rzemieślnik". Fotografik to artysta – dodaje. – Ale ja się cały czas uczę. Jak przyjdzie czas emerytury, wtedy się rozwinę – żartuje. – Wtedy będę robić najpiękniejsze portrety czarno-białe, może akty kobiet. Bo ten zawód, a może raczej tę pasję trzeba spełniać z potrzeby duszy, a nie materialnej. Może za chwilę będzie powrót do naturalizmu, spokoju emocjonalnego w sztuce, takiego jaki jest obecny w fotografii czarno-białej. I wtedy wracam na swoje podwórko.